Rok XXXIV Niedziela 6 marca 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 10

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Nacjonalizm a katolicyzm.

II.

Z przeglądu głosów wybitnych publicystów katolickich o nacjonaliźmie widzimy, że panuje w tej dziedzinie chaos pojęciowy, choć naogół przeważa opinja życzliwa dla nacjonalizmu umiarkowanego.

W czem leży przyczyna tych rozbieżnych poglądów? W niemożności określenia, co to jest właściwie nacjonalizm. Trudno się zdobyć na należytą definicję przedewszystkiem narodom „sztucznym“, narodom „zlepkom“, jak Belgowie, Szwajcarzy (po części też Francuzi i Hiszpanie) i narodom, których historja nie zmuszała nigdy do odróżniania pojęcia „narodu“ od pojęcia „państwa“.

Pierwsi są za nacjonalizmem, ale za nacjonalizmem jednoczącym, np. Wallonów z Flamandami (w Belgji), Włochów, Francuzów i Niemców (w Szwajcarji), sprzeciwia się zaś nacjonalizmowi, któryby wykopywał przepaść pomiędzy jednym odłamem Belgów czy Szwajcarów a drugim. Przedstawicieli tych narodów możnaby nazwać zwolennikami nacjonalizmu „historycznego“, a przeciwnikami nacjonalizmu „plemiennego“.

U narodów znowu o nieprzerwanej tradycji państwowej walczą ze sobą o przewagę dwa patrjotyzmy: państwowy i plemienny. Przywiązanie do państwa bierze nieraz górę w ich uczuciach i w ich pojęciach nad przywiązaniem do narodowości (pojętej jako wspólnota pochodzenia plemiennego). Dlatego to np. Francuz uważa za nie-Francuza Belga mówiącego po francusku, a uważa za Francuza Alzatczyka niemówiącego po francusku. Przynależność, względnie odrębność państwowa, przez długie wieki wzięła i tu górę nad przynależnością, względnie odrębnością plemienną.

Nacjonalizm należycie pojąć i określić może tylko naród, którego historja zmusiła żyć jakiś czas bez własnej państwowości, jeszcze więcej, gdy naród ten w okresie niewoli był rozczłonkowany w granicach kilku obcych państwowości. U takiego narodu musiały odpaść względy geograficzne czy państwowe, a wystąpić na pierwszy plan względy plemienne.

Dlatego to my wytworzyliśmy pojęcie i wyrobiliśmy sobie poczucie narodowości wcześniej, niż inne narody, które twierdzą, że ideologja narodowościowa, to wytwór ostatnich dopiero lat.

Nowem dla nas jest tylko samo słowo, (nacjonalizm), a nie jego treść. Ideologja nacjonalistyczna, to to samo, cośmy dawniej nazywali ideologją narodowościową, jest to ideologja, która za punkt wyjścia bierze dobro narodu jako zbiorowej jednostki plemiennej.

Inni znowu w pojmowaniu i ocenie nacjonalizmu błądzą dlatego, że zwracają główną uwagę nie na istotę samego pojęcia, lecz na jego cechy przypadkowe, na różne wybujałości ideologji nacjonalistycznej. Nacjonalizmem nie nazywają oni idei oparcia się w życiu zbiorowem o naród jako podmiot życia zbiorowego, lecz za nacjonalizm uważają 1) chęć panowania jednego narodu nad drugim (imperjalizm), 2) ubóstwianie narodu, czyniąc zeń dobro absolutnie najwyższe, a nietylko dobro relatywnie najwyższe, 3) usprawiedliwianie czynów niemoralnych, o ile one wychodzą na dobro narodu.

Takie wybujałości każdy zdrowo i uczciwie myślący potępić musi, ale one nie stanowią istoty nacjonalizmu, to są tylko niezdrowe, przypadkowe narośle, które przy braku odpowiedniej kontroli wyróść mogą, ale z których też każdy nacjonalizm oczyścić można, nie naruszając w niczem podstawowej zasady nacjonalizmu: dobra narodu jako punktu wyjścia każdego naszego działania publicznego.

Zbiorowe nasze życie musi mieć jakąś oś, jakiś zwornik, jakiś cel, jakiś kąt widzenia. W życiu naszem publicznem działamy albo dla dobra jednostki (przywiązanie do jednostki rządzącej, czy dynastji), albo dla dobra państwa (patrjotyzm państwowy), albo dla dobra narodu (nacjonalizm), albo wreszcie dla dobra ludzkości (uniwersalizm). (Nie wspominam tu o innych, pomniejszych punktach widzenia np. egoizm, praca dla pewnej tylko warstwy społecznej, bo te się same kwalifikują jako nieodpowiednie wytyczne dla naszego życia publicznego). Patrjotyzm dynastyczny, czy kult jednostki (np. kult Napoleona), to według naszych dzisiejszych pojęć zbyt ciasna i nierozsądna podstawa ideowa; patrjotyzm państwowy dobry, gdy naród posiada własne państwo; uniwersalizm, to zbyt mglista

i nieuchwytna zasada[1]); pozostaje zatem jako jedyna, najwyższa (relatywnie), w każdych warunkach możliwa i wykonalna podstawa naszej pracy: dobro narodu, czyli nacjonalizm. Narodowość to najnaturalniejsza więź wyższego stopnia, naród to najnaturalniejsza jednostka zbiorowa. Narody są z woli Bożej, nietylko jako dozwolona organizacja, ale jako przeznaczona z natury, wrodzona.

A zatem: nacjonalizm (bez wybujałości) nietylko godzi się z katolicyzmem, lecz może być nawet przez niego wymagany.

W trzeciej części niniejszych wywodów zajmiemy się nacjonalizmem polskim, jak go rozumieć i jak się do niego ustosunkować.

X. Franciszek Błotnicki.

Rozpraszać się, czy skupiać?

Wiedząc, czem jest dzisiejsza t. zw. polityka, już w samem założeniu fałszywy krok stawiają ci, którzy zastanawiają się nad kwestją, czy wolno się księdzu „bawić w politykę" czy nie, a cóż dopiero mówić o tych, którzy racje wywodzą, a nawet oburzają się, jeżeli ksiądz usuwa się od „polityki".

W dzisiejszem znaczeniu polityka, to znaczy robienie brudnych interesów na własnej ojczyźnie; być politykiem t. j. jeździć po wiecach i demagogicznie przemawiać, należeć do jakiejś partji i użerać się z przeciwnym obozem, oczerniać, wyzywać, wyciągać brudy na drugich publicznie na zebraniach, czy w dziennikach — rozbijać wiece i t. d.

Otóż kiedy polityka w dzisiejszem znaczeniu jest gałgaństwem, poniżającem i hańbiącem każdego uczciwego człowieka, a przedewszystkiem stan duchowny, nietylko należy kategorycznie stwierdzić, ale wołać przed wszystkimi, że z dzisiejszą polityką nie mamy nic wspólnego, bo inaczej zaliczą nas do tych szumowin i zarzucą nam, że do czystej, pięknej i wzniosłej nauki Chrystusa mieszamy brudną politykę.

Musimy natomiast i jest świętym naszym obowiązkiem, wypływającym z naszego powołania, bronić czystości wiary, spraw Kościoła katolickiego, w pierwszym rzędzie w kościele przez wzmożoną aniżeli kiedyindziej pracę — w drugim rzędzie przez pracę kulturalno-oświatową w stowarzyszeniach, urabiając i pozyskując sobie ludzi dla sprawy katolickiej.

Dziwnem dlatego muszą się wydawać niektóre wywody X. Lubelskiego w artykule p. t.: „Duchowieństwo a polityka", zamieszczonym w 7 numerze „Gazety Kościelnej".

Autor boleje nad tem, że niektórzy z kapłanów nie mieszają się do polityki i nic nie czynią, by przeszkodzić różnym wywrotowcom przyjeżdżającym z wiecami.

Trudno! Kapłan nie może być rozbijaczem wieców, bo to nie odpowiadałoby jego godności, a niekiedy i smutnie mogłaby się dla niego zakończyć taka akcja. Wyobraźmy sobie taki wiec „partji chłopskiej" czy „wyzwolenia", na którym parę setek ludzi jest zebranych, z większą uwagą i namaszczeniem słuchają aniżeli kazania w kościele, biją brawa, płaczą czasami ze wzruszenia, jak stary „polityk" zacznie przemawiać do uczucia — tymczasem zjawia się ksiądz, który chce przeszkodzić; zdaje się, że prędzej musiałby uciekać, jak przyszedł.

Nie można mierzyć stosunkami jednej parafji czy nawet diecezji — stosunków w innych i potępiać w czambuł tych pasterzy, co do takiej polityki się nie mieszają, nazywając ich „ślepymi wodzami".

Któż więcej, jak P. Jezus dbał o chwałę Bożą, kiedy był na ziemi? Przepięknie nauczał, strofował („wy rodzaju jaszczurczy"), czynił cuda, by pociągnąć do Siebie, a jednak mała garstka poszła za Nim!

Niestety, takie czasy przeżywamy, że niejeden z gorliwych pasterzy stargał siły i zdrowie — gdyż dzisiaj to nie jest pasterzowanie, ale szamotanie się i borykanie — i tak musi położyć krzyżyk nad niejednym parafjaninem z tego „poczciwego ludu" i powiedzieć sobie: niech odleci plewa, a zostanie czyste ziarno.

Dalej autor jest zdania, by zwalczać związek „Lud. Nar." i „Piasta", a popierać chrześcijańską demokrację i stronnictwo kat.-lud.

„Salva reverentia" dla tych stronnictw, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę powiaty chłopskie Brzozów, Krosno, Sanok — gdzie „Stronnictwo chłopskie" ma swoje główne podłoże — a „Piast" zaciętą walkę prowadzi z temże stronnictwem, nie może być mowy o zakładaniu innej partji, bo byłyby to tylko usiłowania i dobre chęci, które w rezultacie nie wydałyby żadnego skutku, a przy wyborach osłabienie naszych sił, jak to miało miejsce przy ostatnich wyborach.

Rozumie się, że musimy pominąć zdeklarowanych wrogów Kościoła, ale kiedy jest niemożliwością już przeciwstawić inną partję — podajmy rękę tym, którzy nie walczą z katolicyzmem, jak to trafnie X. Błotnicki w numerze 6 G. K. scharakteryzował. Zwróćmy i na to uwagę, że „Piast" o ile w przyszłości nie wzmoże sił swoich, to z pewnością nie osłabnie i będzie po wsiach tym jedynym taranem, rozbijającym wszelkie radykalne stronnictwa wśród ludu.

Jeżeli chodzi o wychowanie dziecka, to różni różne metody zastosowują. Jedni kija używają, jeżeli dziecko z gruntu złe — inni krzykiem chcą naprowadzić na dobrą drogę — a inni, jeżeli widzą u dziecka dużo dobrej woli, to wskazówkami i sercem starają się do siebie pociągnąć.

My jako kapłani jesteśmy również wychowawcami całego społeczeństwa i należy nam się oglądać za najlepszą metodą, przy pomocy której odnieślibyśmy największe korzyści.

Piętnować tych, którzy występują przeciw sprawie katolickiej, ale tych dobrej woli, lecz trochę niesfornych, ujmować sobie. Możemy być pewnymi, że ani ujadaniem, ani wyciąganiem brudów nie przyciągniemy ich do siebie, ale zaognimy sprawę i zacietrzewimy się, natomiast zgodą, współpracą i sercem pozyskamy ich w zupełności dla Kościoła katolickiego.

Nam nie rozdmuchiwać opiłki, ale skupiać, abyśmy drogą wytworzonej ciepłej atmosfery utworzyli jedną wielką zbitą bryłę przed nadchodzącemi wyborami, której żadna siła rozkuć nie potrafi.

Słuchajmy, co pisze „Chłopski Sztandar" nr. 7 z dnia 13 lutego w artykule „Nasze zadania w 1927 r.": „...Teraz w ostatniej chwili przedwyborczej staję z apelem do wszystkich zespołów „lewicy", abyśmy na czas wyborów podali sobie ręce do zgody.... Pod względem politycznym mamy wroga Chjenę z Piastem. Wroga tego musimy pokonać za wszelką cenę".

---

[1]) Już Mickiewicz powiedział, że „łatwiej być kosmopolitą niż patrjotą", rozumie się dlatego, że „ojczyzna" nakłada konkretne obowiązki, a „ludzkość" zaś nieuchwytne.

W niedalekiej przyszłości przyjdzie do boju ciężkiego — będzie pasowanie się, czy Polska ma być katolicką — czy bolszewicką! Bądźmy pewni, że tam, gdzie chodzić będzie o Kościół i religję katolicką, skrajne stronnictwa podadzą sobie ręce i murem staną.

Nie daj Boże, byśmy stanęli nieprzygotowani lub rozdzieleni niezgodą do tej walki.

A zatem nie „bawić się w politykę", ale pozytywną pracą, zgodą i miłością utworzyć jednolity front.

X. Bol. Hołub.

Założycielka Zgromadzenia SS. Niepokalanek[1]).

Początek Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanek dała w Rzymie Polka, panna Józefa Karska ur. w r. 1824, pochodząca z rodziny ziemiańskiej w Sandomierskiem. Przybyła do Rzymu w podróży dla ratowania zdrowia w r. 1850 i tu oddała się pod kierownictwo duchowne O. Hieronima Kajsiewicza, kapłana znanego z świątobliwości, członka niedawno założonego zakonu polskiego Zmartwychwstańców. Wychowana starannie i religijnie, od najmłodszych lat, gdy po ukończeniu nauk zaczęła bywać w towarzystwie, spostrzegła braki i błędy w wychowaniu ówczesnych kobiet i bolała nad niemi, szczególnie nad nieznajomością zasad wiary, które sama głęboko miała wpojone, a bystrym swym umysłem i oświecona niezwykłą łaską Bożą, oceniała trafnie i głęboko ich znaczenie w życiu jednostek i narodu. Jeszcze będąc w kraju — jak to zeznaje w sprawozdaniu pisanem dla spowiednika — modląc się w Warszawie w kościele OO. Bernardynów, otrzymała oświecenie o potrzebie zgromadzenia żeńskiego, które poświęciłoby się wychowaniu dziewcząt zamożniejszych; w duszy jej obudziło się wtedy po raz pierwszy pragnienie założenia takiego zgromadzenia i pewność, że tego dokona. Trzej spowiednicy w kraju pochwalili ten jej zamiar. O. Kajsiewicz początkowo radził jej wstąpić do któregoś z istniejących zakonów zagranicą, a potem przenieść go do kraju; ale gdy ją lepiej poznał, nietylko uznał w jej pragnieniach i oświeceniach wolę Bożą, lecz dzielnie dopomagał w spełnieniu tych zamiarów, krzepił i umacniał w trudnościach zewnętrznych i wewnętrznych, nieuniknionych w każdem wielkiem dziele Bożem. Jedną z największych trudności i przeszkód przedstawiało bardzo wątłe zdrowie Karskiej i konieczność częstych i długich wyjazdów z Rzymu dla leczenia się. Z licznych wzajemnych korespondencyj O. Kajsiewicza z córką duchowną — umieszczonych w jej żywocie napisanym przez niego — widoczne jest, że już w r. 1851 O. K. uważa Józefę za powołaną do założenia nowego zgromadzenia. W r. 1854 zgłasza się do niej jako postulantka młoda wdowa z Podola pod zaborem rosyjskim, Marcelina Darowska, skierowana do mającego powstać zgromadzenia przez spowiednika swego w Paryżu O. Aleksandra Jełowickiego, również Zmartwychwstańca. Józefa, która zamierzała początkowo przyjmować tylko panny, na prośbę O. Kajsiewicza przyjęła Marcelinę i odtąd między nią a Józefą nawiązał się ścisły stosunek duchowny córki do matki duchownej. Po kilkumiesięcznym pobycie Marcelina jako postulantka opuściła Rzym i wróciła do kraju zmuszona stosunkami rodzinnemi, utrzymywała jednak ścisły związek z Józefą i O. Kajsiewiczem przez częstą korespondencję. W r. 1856 M. Józefa określa jasno cel i charakter Zgromadzenia w jednym ze swych listów: „Cel naszego Zgromadzenia: oddalenie najzupełniejsze od świata zewnętrznego i praca dla tego świata z miłości Boga podjęta... t. j. ułatwianie i pomaganie kapłanom w dawaniu rekolekcyj dla kobiet i wychowanie jak najstaranniejsze dziewcząt wyższej klasy, którąbym chętnie najbiedniejszą nazwała, najbardziej potrzebującą szybkiego i gruntownego ratunku". W r. 1857 rozpoczyna M. Józefa wraz z dwoma towarzyszkami życie wspólne; rozpoczyna też pracę nad wychowaniem panienek i przyjmuje panie na rekolekcje. Już wtedy myśli o przeniesieniu zgromadzenia do Polski, lecz O. Kajsiewicz uważa to za przedwczesne głównie ze względu na zdrowie Józefy. W r. 1558 wprowadzono do kaplicy Sióstr Przen. Sakrament za pozwoleniem Ojca św. W tym samym roku ułożył O. Kajsiewicz wraz z M. Józefą regułę szczegółową, a w r. 1859 w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. M. M. Józefa z dwoma siostrami złożyła w ręce O. Kajsiewicza śluby zakonne. „Bóg jeden wie — pisze O. Kajsiewicz o Żywocie M. Józefy — co się działo w duszy Sióstr, szczególnie Matki, która czując uchodzące coraz więcej życie ciała, miała pociechę, widząc przynajmniej pierwszy zawiązek Zgromadzenia, tego jedynego zajęcia jej życia. Z kaplicy musiała prosto pójść do łóżka". Dawno trawiąca ją choroba płuc wzmagała się szybko i 11 X 1860 r. M. Józefa umarła w Rzymie w chwili, gdy O. Kajsiewicz odprawiał Mszę św. za konającą w kaplicy obok jej celi. Pochowano ją za zezwoleniem władzy duchownej w podziemiach kościoła św. Klaudjusza w Rzymie (pod ołtarzem M. B. Dobrej Rady, przed którym często się modliła i gdzie na dziesięć lat przed śmiercią złożyła ślub czystości[1]). — W grudniu tegoż roku 1860 przybyła do Rzymu Marcelina Darowska i złożyła śluby zakonne, a w r. 1863 jako przełożona przeniosła Zgromadzenie do Jazłowca w archidiecezji lwowskiej. W następnych latach założyła domy w Niżniowie, Jarosławiu i Nowym Sączu i zmarła w r. 1911. Dekret Stolicy Apostolskiej z 29 listopada 1925 r. orzeka, że założycielką Zgromadzenia Niepokalanek jest M. Józefa Karska, a M. Marcelina Darowska może być nazwana jego rozkrzewicielką.

K. S.

---

[1]) Z okazji 100-ej rocznicy urodzin Matki Marceli Darowskiej ukazały się w prasie artykuły, wyrażające się o Matce Darowskiej jako założycielce Zgromadzenia SS. Niepokalanek, podczas gdy nazwać ją można raczej r o z k r z e w i c i e l k ą tego Zgromadzenia, która przeszczepiła Zgromadzenie na ziemię polską. Sprawę tę wyjaśnia niniejszy artykuł. — Przyp. Red. „G. K.".

[1]) Wszystkie szczegóły niniejszego artykułu wyjęte są z Żywotu M. Józefy Karskiej, napisanego przez O. Hieronima Kajsiewicza w r. 1867, a wydanego staraniem i kosztem p. Michała Karskiego w r. 1916 z rękopisu własnoręcznego autora, przechowanego w Rzymie, a udzielonego wydawcy przez OO. Zmartwychwstańców. Występuje w nim M. Karska na tle własnych sprawozdań i listów jako osoba wielkiej świątobliwości, obdarzona nadzwyczajnemi łaskami mistycznemi, o umyśle jasnym, prostym i głębokim. O jej pismach ascetyczno-mistycznych (dotychczas w rękopisie) mówi (w liście prywatnym) jeden z najwybitniejszych znawców życia duchownego naszej doby, O. Henryk Haduch T. J., że przypominają wzniosłością swą pisma św. Teresy od Jezusa. Toteż czytanie Żywotu M. Karskiej, w znacznej części złożonego z jej pism, przynieść może każdej duszy wiele zbudowania i światła w drogach życia wewnętrznego.

Projekt
Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucyj opiekuńczych [1]).

Na podstawie art. 44 ust. 6. Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. Ust. R. P. nr. 78 poz. 443) postanawiam, co następuje:

Art. 1. Przepisom niniejszego rozporządzenia podlegają stowarzyszenia i związki, z wyjątkiem związków publiczno-prawnych i wyznaniowych, oraz instytucje i zakłady, których cele należą do zakresu opieki społecznej w myśl art. 2 i 3 ustawy z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej (Dz U. nr. 92 poz. 726), niezależnie do formy, w jakiej powstały i niezależnie od przybranej nazwy, z wyjątkiem tych instytucyj i zakładów, które działają na zasadzie specjalnych przepisów, przewidujących inne formy nadzoru i kontroli.

Art. 2. Stowarzyszenie i związki oraz instytucje i zakłady, wymienione w art. 1, obowiązane są przesyłać właściwej w myśl art. 13 władzy nadzorczej sprawozdania z działalności swej za każdy rok ubiegły.

Minister Pracy i Opieki Społecznej wyda przepisy, dotyczące rachunkowości stowarzyszeń i związków, instytucyj i zakładów, wymienionych w art. 1 oraz warunków, jakim odpowiadać winny roczne sprawozdania tych stowarzyszeń, związków, instytucyj i zakładów.

[1]) Nie możemy temu projektowi poświęcić zbyt wiele miejsca w naszej Gazecie, więc podajemy tylko najważniejsze jego artykuły i własne nasze uwagi (na końcu). — Dop. red.

Art. 3. Organom nadzoru (art. 13) przysługuje prawo żądania wszelkich wyjaśnień i dokumentów, dotyczących działalności stowarzyszeń, związków, instytucyj i zakładów opiekuńczych, oraz przeprowadzenia rewizji działalności tych stowarzyszeń, związków i instytucyj i zakładów.

Art. 4. Zakłady opiekuńcze winny posiadać regulaminy, określające przedewszystkiem przeznaczenie zakładu, maksymalną ilość miejsc w zakładzie, warunki przyjmowania i usuwania pensjonarjuszy oraz ogólny rozkład dnia zakładowego.

Jeżeli zakład przewiduje możność pobierania opłat od pensjonarjuszy lub jeżeli czerpie lub zamierza czerpać na utrzymanie zakładu z zysków osiąganych z pracy pensjonarjuszy, winien w regulaminie przewidzieć wysokość tych opłat, oraz określić warunki pracy pensjonarjuszy.

Regulaminy zakładów winny być redagowane na piśmie i odpowiadać przepisom, jakie w sprawie regulaminów dla zakładów wyda Minister Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 5. Każdy zakład opiekuńczy obowiązany jest posiadać stałego kierownika, odpowiedzialnego za prowadzenie zakładu.

Kierownik zakładu jest obowiązany prowadzić poświadczoną przez organa nadzoru I instancji księgę wykazu pensjonarjuszy.

Kwalifikacje dla kierowników poszczególnych kategoryj zakładów opiekuńczych określi rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 6. Władzom nadzorczym przysługuje prawo dokonywania inspekcji zakładów opiekuńczych.

Art. 9. W wypadkach niestosowania się przez stowarzyszenia, związki, instytucje lub zakłady, podle-

---

Apokalipsa św. Jana i jej znaczenie dla chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy).

Różnica między prorokiem a apokaliptykiem zachodzi również co do formy w przedstawieniu wyroków Bożych. Prorok jest przedewszystkiem kaznodzieją działającym na współczesnych głównie żywem słowem, apokaliptyk natomiast jest więcem literatem, posługującym się piórem a nie mową. Opisuje on tajemnice Boże, które widział w swych ekstazach i snach. Jeśli prorok, pozostający pod wpływem natchnienia Bożego, mógł mimo to swobodnie rozważać, to apokaliptyk jest właściwie tylko echem tego wszystkiego, co mu objawili aniołowie, pośrednicy Boga. Prorocy na wstępie swych proroctw wymieniali swe imię właściwe, apokaliptycy zaś podszywali się pod imiona wybitnych osób z pośród ludu wybranego. Osoby fikcyjne, np. Abraham, Mojżesz, Baruch, Ezdrasz otrzymują od Boga objawienia i one też w apokalipsie przemawiają, dzieląc się z innemi osobami otrzymanemi wiadomościami. Mimo to jednak nie można apokaliptyków uważać za fałszerzów w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wierzyli oni niezawodnie w to, co napisali na podstawie własnych rozważań. Na Wschodzie zwracano większą uwagę na to, co dana osoba powiedziała, mniej zaś zajmowano się jej tożsamością. W każdym razie przez użycie pseudonimów nie myśleli oszukiwać i w błąd wprowadzać swych czytelników. Byli to na ogół ludzie pobożni, przywiązani do religji. W apokalipsach apokryficznych (np. w 4 księdze Ezdrasza) znajdują się nieraz bardzo piękne i wzniosłe rzeczy. W każdym jednak razie zachodzi bardzo wielka różnica między żywem, natchnionem słowem proroków a sztucznemi utworami apokaliptyków.

Do literatury apokaliptycznej należy z pism Nowego Testamentu Apokalipsa św. Jana. Między tą ostatnią a innemi pismami apokaliptycznemi istnieją pewne punkty styczne tak pod względem materjalnym jak formalnym. Podobnie jak one składa się z wizyj; części opisowe są w nich pomieszane z częściami proroczemi. Styl w niej podobnie jak w tamtych pismach pełen przenośni i alegoryj. Tu i tam spotykamy wiarę w zmianę stosunków ziemskich na korzyść sprawiedliwych oraz nadzieję nowego, doskonałego świata. Tak Jan jak inni apokaliptycy uważają obecny ustrój świata za tymczasowy; przed przyjściem dnia Pańskiego, tj. dnia sądu dla ludzkości, który zakończy istnienie starego, złego świata a da początek nowej szczęśliwej erze ludzkości, oczekują oni czasów strasznego udręczenia.

Obok wspomnianych podobieństw zachodzą jednak między Apokalipsą św. Jana a pismami innych apokaliptyków znaczne różnice. Przedewszystkiem Apokalipsa, przypisywana św. Janowi Apostołowi i Ewangeliście, jest rzeczywiście, jak stwierdza pierwotna tradycja kościelna, dziełem ukochanego ucznia Chrystusowego a więc nie jest pseudonimowem dziełem, jak inne apokalipsy, żydowskie i chrześcijańskie. Św. Jan przeznaczył swe wizje z rozkazu Bożego dla gmin Azji Mniejszej, wśród których pracował przed swem wygnaniem na wyspę Patmos, za panowania cesarza Domi-

gające niniejszemu rozporządzeniu lub rozporządzeń na podstawie tego rozporządzenia wydanych, oraz poleceń organów nadzoru, tym ostatnim przysługuje prawo:

1) upomnienia na piśmie zarządu stowarzyszenia lub związku albo kierownictwa instytucji lub zakładu;

2) w razie szczególnie poważnych lub powtarzających się wykroczeń żądania usunięcia kierownika zakładu;

3) zawieszenia działalności stowarzyszenia, związku, instytucji lub zakładu;

4) rozwiązania stowarzyszenia, związku, instytucji lub zamknięcia zakładu.

Art. 10. Władzom nadzorczym, uprawnionym do rozwiązania stowarzyszenia, związku, instytucji, bądź zamknięcia zakładu, przysługuje jednocześnie prawo ustanowienia przymusowego zarządu nad majątkiem stowarzyszenia, związku, instytucji i prawo ustanowienia przymusowego zarządu zakładem.

Jeżeli przymusowym zarządcą zostanie związek samorządowy, nie może on uchylić się od obowiązku przyjęcia zarządu.

Art. 11. Poszczególne stowarzyszenia i związki oraz prywatne instytucje i zakłady opiekuńcze, których działalność uznaną będzie za szczególnie owocną i pożyteczną dla Państwa oraz dającą rękojmię równie owocnej i pożytecznej działalności na przyszłość, mogą uzyskać przywilej publiczności.

Art. 12. Przez nadanie przywileju publiczności podług niniejszego rozporządzenia majątek stowarzyszenia, związku, instytucji lub zakładu traktowany będzie w sprawach podatkowych narówni z majątkiem zakładów użyteczności publicznej związków samorządowych itd.

Art. 13. Władzami nadzoru, powołanemi do działania w myśl postanowień niniejszego rozporządzenia są: w I instancji — starosta, ponadto na obszarze był. zaboru rosyjskiego Komisarze Rządu, b. zaboru austrjackiego Magistraty miast o własnym statucie, wreszcie b. zaboru pruskiego Prezydenci miast wydzielonych z powiatów, w II instancji — Wojewodowie.

Zwierzchnim organem nadzoru jest Minister Pracy i Opieki Społecznej.

Do wykonywania nadzoru w myśl przepisów niniejszego rozporządzenia nad zakładami opiekuńczemi związków samorządowych powołane są właściwe władze nadzorcze tych związków.

Co sądzić o tym projekcie?

Nie ulega wątpliwości, że jakiś nadzór władz państwowych nad działalnością inistytucyj opiekuńczych jest potrzebny. Chodzi jednak o to, żeby ten nadzór był prawdziwie pomocny dla tych zakładów, żeby nie przybrał formy b i u r o k r a t y c z n e j, żeby nie zmuszał ich kierowników do zbędnej pisaniny, do przesyłania licznych wykazów, zestawień rachunkowych itd. ministrowi pracy i opieki społecznej (art. 2). Każdy zakład powinien oczywiście zapisywać sumiennie w swych księgach wszystkie swoje dochody i wydatki, które wolno będzie sprawdzać urzędnikom, do tego wyznaczonym, ale niech nie żądają, żeby im przesyłano corocznie wszystkie te rachunki.

Art. 5 postanawia, że „kwalifikacje dla kierowników poszczególnych kategoryj zakładów opiekuńczych określi rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej“. Ten artykuł może spowodować różne krępujące utrudnienia, jeżeli np. minister będzie wymagał, żeby kierownik zakładu dla sierót miał egzamin nauczycielski, wykazał się gruntowną znajomością higjeny i pedagogji, — jeżeli na tej podstawie nie zgodzi się na powierzenie zakładu z a k o n n i c o m itp.

---

cjana. Jeżeli apokalipsy żydowskie stanowią nieraz zlepek różnych tradycyj nieudolnie pozszywanych, to Apokalipsa Jana stanowi wyraźnie jednolitą całość. Nie zajmuje się ona rzeczami niezwiązanemi z religją, rzekomemi tajemnicami kosmicznemi, nie stara się zaspokoić jedynie próżnej ciekawości ludzkiej, jak to czynić zwykły znane nam apokalipsy żydowskie. Św. Jan pisze, podobnie jak prorocy, aby wiernych podnieść na duchu, obudzić ze stanu ospałości i zapalić do pracy dla Chrystusa. Nie zajmuje się, jak inni apokaliptycy, dokładnem obliczaniem terminu końca świata, bo wie o tem, że z woli Bożej czas ten ukryty jest przed okiem ludzkiem. Dzieło Jana jest pełne entuzjazmu i nadziei zwycięstwa, a nie przepojone czarnym pesymizmem, który napotykamy w innych apokalipsach żydowskich. Krótko mówiąc, Apokalipsa św. Jana jest dziełem natchnienia Bożego, podczas gdy o innych apokalipsach tego powiedzieć nie można. Jako prorok Nowego Testamentu wzniósł św. Jan swój orli wzrok ku niebieskiemu tronowi Boga i w tajemniczych wizjach odsłonił nam tajemnice Boże, dotyczące losów ludzkości.

Przejdźmyż już po tych uwagach, dotyczących apokaliptyków w ogólności, do Apokalipsy św. Jana i zapoznajmy się po krótce z jej tajemniczą treścią.

Apokalipsę św. Jana można podzielić na siedm części, stosownie do siedmiu wizyj, jakie prorok otrzymał od Boga w swym zachwycie. R. 1_{1-8} obejmuje wstęp. Wymienia w nim autor swe imię a zarazem czytelników, dla których przeznaczył słowa swego proroctwa.

Część I. 1_9—3_{22}. Św. Jan w czasie swego wygnania na wyspie Patmos widzi w duchu uwielbionego Syna człowieczego w środku pomiędzy siedmiu złotemi lichtarzami, trzymającego w swej prawicy siedm gwiazd. Daje On autorowi polecenie, by spisał to, co widział, poczem dyktuje mu listy do przełożonych gmin w Efezie, Smyrnie, Pergamum, Tyatirze, Sardes, Filadelfii i Laodycei. Liste te stosownie do usposobienia chrześcijan w wymienionych gminach zawierają jużto zachętę i pociechę, jużto naganę i groźbę.

Część II. R. 4_1—8_1 Jan w zachwycie widzi w niebie Boga w chwale i słyszy pienia aniołów i świętych wznoszone ku Jego czci. Widzi w prawicy Boga księgę przyszłości zamkniętą na siedm pieczęci. Baranek, któremu niebo i ziemia śpiewa pienia pochwalne, otwiera pieczęcie, czego nikt z ludzi i aniołów nie zdołał uskutecznić. Przy otwarciu czterech pierwszych pieczęci zjawiają się kolejno czterej jeżdzcy na białym, czerwonym, czarnym i płowym rumaku (symbole zwycięstwa, wojny, głodu i śmierci). Przy otwarciu piątej pieczęci żądają męczennicy ukarania swych prześladowców. Przy szóstej pieczęci zjawiają się zwiastuny bliskiego sądu Bożego a mianowicie: trzęsienie ziemi, znaki na słońcu i księżycu, spadanie gwiazd i przerażenie narodów. Następuje podwójna scena przed otwarciem siódmej pieczęci:

1) naznaczenie pieczęcią wybranych przez anioła, aby wytrwać mogli w przyszłych utrapieniach; 2) obraz wiecznego szczęścia, które ma się im dostać w udziale. Po otwarciu ostatniej pieczęci „stało się milczenie na niebie, jakoby pół godziny“.

Część III. R. 8_2—11_{19}. Siedmiu aniołów, stojących przed Bogiem, otrzymuje siedm trąb. Jeden z aniołów

Na podstawie art. 9 i 10 mógłby minister niechętny katolicyzmowi zażądać usunięcia kierownika, a nawet zarządzić zamknięcie zakładu ze względu na tegoż charakter „klerykalny“. Artykuły te powinny określać ściśle przyczyny, które mogą spowodować zamknięcie zakładu lub rozwiązanie jakiegoś dobroczynnego stowarzyszenia. Nie nato tworzyli pobożni fundatorowie instytucje tego rodzaju, żeby później mógł decydować o ich rozwoju i losach jakiś rząd „wolnomyślny“!

X. A. P.

Przegląd czasopism.

Obóz „sanacji moralnej“ w walce z Kościołem. — Dlaczego katolicyzm traci wpływy?

Organ stuprocentowych piłsudczyków, „Głos Prawdy“, wystąpił jawnie i w całym bojowym rynsztunku do walki z Kościołem katolickim w Polsce. Pod napisem: „Polska republika rzymsko-katolicka“ (z podtytułem: „Ludność ma dość pasienia księżych brzuszków“) ogłasza „ankietę“ na temat walki z Kościołem w Polsce. Na wstępie redakcja zaznacza od siebie:

Grupujemy dziś odpowiedzi ankietowe syndykalistów i republikanów, kładnących nacisk szczególny na bardzo ważną kwestję polityki polskiej, na załatwienie (zgodne z duchem naszej epoki) stosunków państwa z kościołem.

Ciężki to bardzo problem w kraju, posiadającym analfabetyzm w tak wielkim stopniu. Wszak każda baba półdzikiej wsi i każdy chłop odprawiający trzy razy do roku pielgrzymkę do miejsc „świętych“ — z cudów słynących — jest naturalnym sprzymierzeńcem Rzymu i Konkordatu.

Ludność coraz silniej odczuwa ciężar stopy żelaznej — burzy się — i urąga. 90 procent odpowiedzi na naszą ankietę żąda ukrócenia rozwielmożnionej „klechomanji rzymskiej“ w polskiem życiu narodowem. Nawet monarchiści, kobiety pobożne, uczestniczki naszej ankiety, wołają: — Precz z władztwem sutann w szkole i urzędzie, w obyczajach naszych — w małżeństwie i polityce!

Główne myśli ankiety, wydrukowane jako napisy orjentacyjne brzmią:

„Polska republiką rzymsko-katolicką. Nauczycielstwo burzy się przeciw samowładztwu kleru w szkolnictwie. Precz z Rzymem i episkopatem polskim. Konfiskujcie dobra duchowne. Zalegalizować kościół narodowy i gminę bezwyznaniową.

Tego rodzaju rzeczy wypisuje organ, najbliższy „pierwszego marszałka“, organ, który z dumą podkreśla, że nie ma innego programu nad wolę i imię Piłsudskiego.

* * *

Pos. W. Bittner na łamach „Rzeczypospolitej“ stwierdza, że katolicyzm traci wpływy polityczno-społeczne w naszem społeczeństwie, gdyż

1) jest w życiu naszem przesiąknięty konserwatyzmem i arystokratyzmem, niezawsze najlepszej marki, 2) ignoruje b. często politykę i akcję społeczną w duchu nowoczesnym, nie doceniając potrzeby jednoczenia stronnictw katolickich, 3) ma charakter oderwany nieraz od realnego życia...

Nasz drobny rolnik i robotnik, a nawet mieszczanin widząc książąt i hrabiów, lub kapitalistów na czele zjazdów, lig i innych katolickich organizacyj, — utożsamia, słusznie czy niesłusznie, taką pracę katolicką z obroną interesów materjalnych klas posiadających. I nic nie pomoże przekonywać, że książę X. lub hrabia Z. jest to najlepszy człowiek, najofiarniejszy obywatel — bo bieda i nędza zaostrzyły u nas, jak nigdzie, antagonizmy i zawiść klasową...

Katolicyzm polski albo będzie szedł na spotkanie potrzeb moralnych i materjalnych mas ludowych, albo zamknięty w salonach i małych politycznych ugrupowaniach możnych, ugrupowaniach oderwanych od mas, przejdzie przez doświadczenia i próby, bodajby w granicach francuskiego prześladowania Kościoła.

Słuszne i dające dużo do myślenia uwagi.

X. F. B.

---

z kadzielnicą złotą w ręku składa Bogu modlitwy świętych. Po zatrąbieniu przez czterech aniołów po kolei następują straszne wydarzenia w naturze. I tak trzecia część ziemi płonie wraz z roślinami, trzecia część morza zamienia się w krew, trzecia część istot żyjących w morzu i okrętów ginie; trzecia część wód zamienia się w piołun a wielu ludzi umiera od wody; trzecia część ciał niebieskich podlega zaćmieniu. Na odgłos piątej trąby wychodzą z przepaści straszne szarańcze i przez pięć miesięcy trapią ludzi, nie zaopatrzonych w pieczęcie, którzy szukają śmierci i znaleźć jej nie mogą. A kiedy zatrąbił szósty anioł, wypuszczeni zostali czterej aniołowie śmierci uwiązani w wielkiej rzece Eufrates. Ci z niezliczonem wojskiem niszczą trzecią część ludzi, lecz pozostali z ludzi nie czynią mimo to pokuty. Potem zjawia się anioł silny z otwartą księgą i przysięga, że na odgłos siódmej trąby skończy się tajemnica Boża. Jan otrzymuje rozkaz, aby zjadł księgę i dalej prorokował, poczem zmierzyć ma świątynię z wyjątkiem dziedzińca. Przez czterdzieści dwa miesiące będzie ona deptana przez pogan wraz z miastem świętem. W tym czasie będą przepowiadali i cuda czynili dwaj świadkowie, których zabije zwierzę z otchłani. Zwłoki ich leżeć będą niepogrzebane przez trzy i pół dnia, poczem ich Bóg ożywi i do nieba zabierze. Następuje trzęsienie ziemi, które niszczy dziesiątą część miasta i zabiera siedm tysięcy ludzi — reszta się nawraca. Na odgłos siódmej trąby odzywa się w niebie okrzyk zwycięstwa.

Część IV. R. 12—14. Na niebie zjawia się niewiasta odziana w słońce; księżyc pod jej nogami a korona z gwiazd dwunastu na jej głowie. Ma ona porodzić syna. Przeciw niej występuje smok ryży i chce połknąć jej syna. Jednakowoż noworodzony, który miał rządzić poganami laską żelazną, został porwany do Boga a niewiasta uciekła na pustynię. Przeciw smokowi występuje do walki Michał ze swymi aniołami i zwycięża go wraz z jego towarzyszami. Pokonany smok ściga na ziemi niewiastę, nic jej jednak nie może zaszkodzić. Walczy również z tymi, którzy strzegą przykazań Bożych. Z morza występuje potwór-zwierzę z siedmiu głowami i dziesięciu rogami. Smok (szatan) daje mu wielką moc. Bluźni on przeciw Bogu i prowadzi wojnę ze świętymi; świat jednak go uwielbia. Z ziemi wyszło później inne zwierzę z dwoma rogami. Przy pomocy wielkich znaków uwodzi ono ludzi do uwielbienia pierwszego zwierzęcia i zmusza ich do noszenia na prawej ręce albo na czole jego odznaki albo liczby jego imienia=666. Tymczasem na górze Syjon stoi Baranek pośród wybranych. Jeden z aniołów mówi, że nadeszła już godzina sądu, inny obwieszcza upadek Babilonu, inny wreszcie zwiastuje upadek tych, którzy cześć oddawali zwierzęciu. Głos z nieba pochodzący wysławia tych, którzy umierają w Panu. Na jasnym obłoku zjawia się uwielbiony Syn człowieczy z ostrym sierpem w ręku i na rozkaz Boży dokonuje wraz z aniołami żniwa.

Część V. R. 15—16. Siedmiu aniołów występuje z siedmiu czarami Bożego gniewu i wylewa je na różne strony świata, powodując ostateczne plagi, spadające na tych, którzy cześć oddawali zwierzęciu i nie chcieli czynić pokuty. Wybrani śpiewają pieśń zwycięstwa.

Sprawy religijne.

Szkoły „świeckie“ bez uczni. „Semaine religieuse de Viviers“ donosi, że w diec. Viviers liczba uczni w szkołach rządowych coraz się zmniejsza. W bieżącym roku szkolnym w około 60 miejscowościach liczba uczni w szkołach rządowych (l'ecoles laïques) wynosi 0 lub 1—2, podczas gdy szkoły katolickie (l'ecoles libres) są pełne.

Podobne zjawisko, choć nie w tej mierze, daje się zauważyć i w Holandji, gdzie liczba uczni w szkołach publicznych maleje z roku na rok, a w szkołach prywatnych (wyznaniowych) wzrasta. Oto jakie cyfry podaje „Maasbode“: Szkoły rządowe w r. 1924 — 527.585 uczni, w r. 1925 — 500.768 uczni, w r. 1926 — 483.992 uczni, Szkoły wyznaniowe w r. 1924 — 561.618 uczni, w r. 1925 — 577.184 uczni, w roku 1926 — 592.840 uczni.

Sześćdziesiąta rocznica urodzin Jörgensen'a. Słynny poeta duński, Johannes Jörgensen, obchodził w tym roku 60 rocznicę swych urodzin. Sam nawrócony już jako literat, umiał w swych pismach przemawiać do dusz ludzkich i pociągać je do katolicyzmu, to też na jego jubileusz napłynęło setki listów od ludzi, którzy jego dziełom zawdzięczają nawrócenie.

(„Nouvelles Relig.“).

Walka z religją w bolszewji. Władze bolszewickie dokonały szeregu aresztowań tak wśród duchowieństwa prawosławnego, jak i katolickiego. Z księży katol. uwięzieni: X. Antoni Wasilewski, proboszcz kościoła św. Katarzyny. X. Jan Trojga, proboszcz kościoła św. Stanisława. X. Mieczysław Szawdzinis, proboszcz katedry, X. Dominik Iwanów, sekretarz Kurji diecezjalnej, X. Paweł Chomicz, proboszcz kościoła św. Kazimierza. Pozatem w Petersburgu aresztowano 12 sióstr Franciszkanek oraz kilku kandydatów przygotowujących się do stanu duchownego. W tymże czasie władze sowieckie wysłały do więzienia na wyspach Sołowieckich następujących księży z diecezji żytomierskiej: Sokołowskiego, Fiedorowicza, Sławińskiego, Krywczuka oraz Białowołowego i Ilgina z Mohylewa. W więzieniu Sołowieckiem, w którem pobyt równa się skazaniu na śmierć, oddawna znajduje się X. Zieliński. Liczba więźniów wynosi 6.000 osób, wszystko są to ludzie skazani za przestępstwa polityczne. Podczas aresztowań księży w Petersburgu władze sowieckie dokonały rewizji w kościołach miejscowych. Poza Petersburgiem przeprowadzono rewizję w kościele parafjalnym i w kaplicy francuskiej w Carskiem Siole. Wszystkim aresztowanym księżom władze sowieckie zarzucają knowania kontrrewolucyjne.

Znamienite słowa. Na kongresie studenckim, który niedawno odbył się w Waszyngtonie — jak donosi „National Catholic Welfare Conference“ — przedstawiciel młodzieży protestanckiej w swem przemówieniu wypowiedział pomiędzy innemi pod adresem delegatów katolickich te słowa: „Jesteście szczęśliwi, że macie religję stałą i niezmienną; my nie mamy nic stałego, o cobyśmy mogli się oprzeć“.

Rozwody w Ameryce. Urzędowa statystyka Stanów Zjednoczonych podaje, że przed 30 laty wypadał w St. Zj. jeden rozwód na 15 małżeństw, obecnie zaś jeden rozwód na 7 małżeństw.

Proces beatyfikacyjny kolejarza włoskiego. W arcybiskupiej Kurji Turynu rozpoczęła się procedura procesu beatyfikacyjnego zmarłego 22 grudnia 1911 r., urzędnika kolejowego Pawła Perazzo. Młodzieńcem, czując powołanie do stanu duchownego i wypełniając gorące życzenie swej rodziny, wstąpił do seminarjum du-

---

Część VI. R. 17—20. Jeden z aniołów, wylewających czarę gniewu Bożego na bezbożnych, wskazuje Janowi na pustyni Babilon, matkę wszelkiego wszeteczeństwa, upojoną krwią świętych, siedzącą na siedmiu wzgórzach, panującą nad światem. Inny anioł obwieszcza bliski upadek Babilonu. Królowie i kupcy ziemi, którzy z nierządnicą — Babilonem — grzeszyli, biadają; natomiast weseli się i raduje niebo. Głos od tronu Bożego oznajmia nadchodzące gody Baranka, w których udział wezmą jedynie wezwani (sprawiedliwi). Potem otwiera się niebo, ukazuje się Chrystus na białym rumaku z wojskami niebieskiemi. Zwierzę i fałszywy prorok wrzuceni zostają do kałuży ognia a zwolennicy jego zabici. Smok, skrępowany na tysiąc lat w przepaści, oczekuje swego uwolnienia, Chrystus tymczasem panuje ze sprawiedliwymi. Następnie zostaje wypuszczony na krótki czas szatan (smok), uwodzi narody, i prowadzi je do ostatniej walki przeciw miastu świętemu. Tymczasem spada z nieba ogień, szatan dostaje się do kałuży ognistej, aby tam wraz ze zwierzęciem i fałszywym prorokiem wieczne ponosić męki. Następuje potem zmartwychwstanie umarłych i sąd ostateczny.

Część VII. $21_1—22_5$. Powstaje nowe niebo i nowa ziemia. Z wysokiej góry wskazuje anioł Janowi na nową Jerozolimę, jej doskonałość, wielkość i szczęśliwość, gdzie święci na wieki panować będą z Chrystusem.

Zakończenie $22_6—_{21}$. Anioł, Jan i Chrystus sam zapewniają o prawdziwości i pewności przepowiedni zawartych w Apokalipsie. Przy końcu upomina Jan czytelników, by nie ważyli się nic zmieniać w tych proroctwach, bo spotka ich za to niechybnie zasłużona kara Boża. Słowami: „Przyjdź Panie Jezu!“ i życzeniem błogosławieństwa wiernym kończy się ta przedziwna, tajemnicza księga.

Jeśli chcemy ją choć w części zrozumieć, musimy sobie wpierw uzmysłowić okoliczności, wśród których powstało proroctwo Janowe, a zarazem cel, który skłonił go do przesłania tej księgi pierwszym czytelnikom, należącym do gmin Azji Mniejszej. Przenieśmy się więc mocą wyobraźni na miejsce, w którem Jan w zachwycie swym widział przyszłe losy chrześcijaństwa i ludzkości, przedstawmy sobie zarazem stan tych gmin chrześcijańskich, do których w pierwszym rzędzie skierował swe wizje natchnione.

Na małej wysepce morza Egejskiego, nazwiskiem Patmos, położonej między Azją i Europą, znajduje się mężny wyznawca wiary Chrystusowej, ukochany uczeń Jezusa, wygnany na tę wyspę przez cesarza Domicjana. Duchem swym przenosi się często do drogich braci w Azji Mniejszej, których po śmierci Pawła pouczał; bierze udział w ich walkach, ubolewa nad słabościami, którym wielu z nich uległo. U niektórych wiernych nie widać już ani śladu pierwszej miłości. Noszą oni wprawdzie nazwę żyjących (cieleśnie); w rzeczywistości jednak (t. j. duchowo) są zmarłymi. Prorocy fałszu, zapowiadani już dawno przez św. Pawła w czasie jego pożegnania w Milecie (Dzieje 20_{29} n.) powstali wśród nich i nauczają swobodnie, że Jezus nie jest Chrystusem, wcielonym Synem Bożym. Dawne zwyczaje pogańskie zaczynają z powrotem wdzierać się do

chownego, jednakże dla słabego stanu zdrowia musiał przerwać swe nauki. Po pewnym czasie przyjął obowiązki urzędnika kolejowego i w okresie 37-letniej pracy w tym zawodzie wszystkie wolne chwile poświęcał modlitwie i świadczeniu uczynków miłosierdzia. Rozgłos jego świątobliwego życia był tak wielki, że w Cremonie i Pontebba założono dwa katolickie stowarzyszenia kolejarzy, jego imienia. W razie pomyślnego wyniku procesu beatyfikacyjnego, byłby to „najmłodszy“ z beatyfikowanych, nam współczesny.

Ruch liturgiczny wśród protestantów. Ktokolwiek czyta historję początków „reformy“, musi razem czytać opisy barbarzyńskich zniszczeń obrazów, posągów, szat liturgicznych, jednem słowem znajduje ślady tępienia kultu zewnętrznego przez protestantyzm. I znowu, kto dzisiaj śledzi życie protestantyzmu, widzi tam wielki ruch i zwrot ku liturgji. To wszystko zdaje się przemawiać, że młodzi protestanci zrozumieli, że człowiek składa się z ducha i ciała, a jako taki musi chwalić Boga nietylko wewnętrznie, ale też i zewnętrznie.

W jakim zaś stopniu ten ruch liturgiczny istnieje, niech nas przekonają pewne wydawnictwa z doby ostatniej. W Paryżu (u Alcan'a 1926) ukazuje się dziełko: „Le culte“ przez Rob. Will; w Niemczech: „Evangelische Liturgie“ (Ewangelicka Liturgja) p. Frick'a i Allwohn'a; „Anbetung im Evangelischen Gottesdienst“ (Adoracja w nabożeństwie protestanckiem) p. Günther; „Zur Erneurung und Ausgestallung das Gottesdienstel“ (Ku odrodzeniu służby Bożej) p. Rudolfa Otto; „Die liturgische Bewegung in der Evangelischen Kirche“ (Ruch liturgiczny w kościele protestanckim) p. Gustawa Mensching; „L'art dans le Culte“ (Sztuka w kulcie) p. Tommy Fallot (1920).

Co zaś skłania protestantyzm do mówienia, a nawet wprowadzenia kultu zewnętrznego do swych świątyń i zarazem rozwijania życia liturgicznego u siebie, mówi nam p. Robert Will, w artykule: „Le principes essentieles de la vie cultuelle“ (Podstawy zasadnicze życia obrzędowego), Przegląd Teol. i Filozof. za miesiące sierpień i listopad 1926.

7o rocznica urodzin papieża. W związku ze zbliżającą się 70 rocznicą urodzin papieża Piusa XI przygotowuje się wydanie wspaniałego Almanachu, poświęconego Ojcu św. Almanach będzie zawierał artykuły wszystkich wybitnych uczonych katolickich wszystkich narodów. Dla Słowian interesującem jest, że w Almanachu znajdzie się również cenny liturgiczny fragment słowiański w cyrylicy, który został odnaleziony w watykańskiem archiwum przez Benedyktyna O. Mohlberga z Maria Laach. Fragment ten należy według znawców do zabytków t. zw. kijowskich. („Universum“).

Spory w anglikańskim Kościele. Między protestantyzującą i katolizującą grupą anglikańskiego Kościoła wybuchły spory. Anglikański episkopat zabronił katolicyzującemu odłamowi, należącemu do High Church, udzielania i zachowywania poświęcanych hostyj dla chorych i tych, którzy z jakiegokolwiek powodu nie mogą uczestniczyć w nabożeństwach i w sposób zwykły przyjmować Komunję. Anglokatolicy uznają bowiem całkowicie świętą Eucharystję i mają nawet nabożeństwa adoracyjne. („Universum“).

Katolicyzm w Japonji. Jeden z zakonników narodowości japońskiej, nazwiskiem Ogihara, który obecnie przebywa w Insbruku, takie wypowiedział zdanie (jak donosi „Osserv. Romano“) o trudnościach, które powstrzymują pracę misyjną w jego kraju: Katolicyzm mało jest tam znany i dlatego głównie rozszerza się tak po-

---

życia chrześcijan. Prócz nieprzyjaciół wewnętrznych grozi Kościołowi niemniej niebezpieczny wróg zewnętrzny. Straszny tyran rządzi światem i grozi śmiercią tym, którzy odważają się czcić Chrystusa jako Boga zamiast rzymskiego cezara. Jednem słowem, poważne niebezpieczeństwa zagrażają chrześcijaństwu w Azji Mniejszej i w całem państwie rzymskiem. Ciężka troska przygniata serce ostatniego z Apostołów, żyjącego jeszcze na ziemi. Ale nietylko losem chrześcijan przejmował się do głębi świątobliwy starzec, męczennik za wiarę Chrystusową. Jego wielkoduszne serce, przejęte gorącą miłością Chrystusa, pragnie nietylko pomyślności dla swych najbliższych braci chrześcijan; on z upragnieniem wyczekuje chwili, w której wszystkie narody wraz z narodem wybranym ukorzą się przed Chrystusem i przyjmą Jego zbawczą naukę. Lecz kiedyż wreszcie nadejdzie ta upragniona godzina? Że ona kiedyś nadejdzie, o tem nie chciał wątpić, jakkolwiek wówczas chrześcijaństwu zagrażało poważne niebezpieczeństwo i niejednemu małodusznemu zdawać się mogło, że nie ostoi się ono w obliczu tylu nieprzyjaciół, zagrażających jego istnieniu, że w niedługim czasie musi upaść. Czuje więc Apostoł, kochający całem sercem braci, że ciąży na nim obowiązek zachęcenia wszystkich chrześcijan do czujności, wytrwałości i wierności w wierze.

W gorącej modlitwie wznosi smętne oczy ku niebu do uwielbionego Chrystusa, do Głowy mistycznego Kościoła. Jego żarliwa modlitwa przechodzi nagle w ekstazę. W natchnieniu widzi on niebiosa otwarte; przed jego duchowym wzrokiem odsłania się teraźniejszość i przyszłość Kościoła. Pod wpływem światła Bożego widzi on tajemnicze plany Boże, dotyczące Królestwa Jego, a widzi je w konkretnych obrazach, utworzonych z własnych przeżyć i doświadczeń. W widzeniu Jana góruje jedna myśl ponad wszystkiemi i nadaje jednolitość wszystkim obrazom. Myśl ta streszcza się w słowach: Jezus przyjdzie znowu, przyjdzie dla wszystkich, dla gmin chrześcijańskich, dla świata niewiernego, przyjdzie także dla Izraela, który Go odrzucił. Jan widzi Pana, jak przychodzi do gmin w charakterze Oblubieńca i Sędziego. Jako Oblubieniec rozdaje łaski i światła kierownikom gmin, tak iż podobni są do jasnych gwiazd w Jego prawicy. Jako Sędzia karać będzie surowo trwających w niewierze, a wynagrodzi sprawiedliwych. Jan w zachwycie swym widzi również Pana, przychodzącego dla świata w charakterze Zbawcy i Władcy. Jako Zbawca niesie On błogą nowinę narodom, widzi Go Jan wreszcie w obrazie Zwycięzcy, przebiegającego świat na białym rumaku, albo w postaci anioła, przelatującego przez przestrzenie z wieczną Ewangelją w ręku. Jako Władca z żelaznem berłem sądzić będzie niewierny świat, który tylokrotnie a bezskutecznie wzywany był do pokuty i karać go będzie różnemi plagami.

X. Piotr Stach.

(Dokończenie nastąpi).

woli. Co może zdziałać 120 misjonarzy wśród ludności, liczącej ponad 60 miljonów? Wielu Japończyków nie wie nic o katolikach albo uważa ich za wysłańców, którzy chcieliby zdobyć kraj dla Hiszpanji! Tę wieść kłamliwą rozpowszechniali w wieku XVII kalwiniści holenderscy, a dotąd jej wierzą prostaczkowie wiejscy. A jednak są w charakterze japońskim pewne właściwości, które mogłyby sprzyjać sprawie katolickiej: jest u nich pewne poszanowanie autorytetu, widzą w najwyższym władcy swoim przedstawiciela bóstwa, wpajają w dzieci swoje miłość ku rodzicom.

Uczucia te umożliwiają wszczepianie zasad chrześcijańskich. Przeszkadzają zaś w nauce katolickiej: zepsucie moralne, szerzące się wśród warstw wyższych, propaganda socjalistyczna i bolszewicka wśród warstw robotniczych.

Buddyzm nie byłby sam przez się nieprzyjacielem groźnym, bo jego zasady praktykuje się tylko zewnętrznie, bez przekonania. Bardziej niebezpieczny jest indyferentyzm, który szerzy się razem z innowacjami i reformami, przybywającemi z Zachodu.

Katolicy powinniby prowadzić intenzywniejszą propagandę swoją w szkołach, szpitalach i w prasie. Wielkie znaczenie mają kazania w języku krajowym, którym jednak niewielu misjonarzy potrafi władać należycie.

Po nowym władcy Japonji spodziewa się dużo O. Ogihara na tej podstawie, że do tegoż nauczycieli należał admirał Jamamoto, głowa katolików japońskich.

Z Berlina. W sprawie pojedynków. W czasie dyskusji budżetowej, która toczyła się niedawno w sejmie pruskim, mówiono także o pojedynkach studenckich, zwanych „menzurami", uważanych dotąd przez ogół za dozwolone dlatego, że nie zagrażają zwykle życiu i zdrowiu zapaśników. Trybunały cesarstwa nie wydawały w tej kwestji orzeczeń zgodnych, ale w ostatniej uchwale trybunału najwyższego uznano „menzury" (całkiem słusznie) za karygodne na równi z pojedynkami, ponieważ używa się przy nich także broni zabójczych. W myśl tego orzeczenia skazano już kilku studentów za „menzurę". Minister spraw wewnętrznych zobowiązał policję do interwencji, gdziekolwiek dowie się o takim występku. (U nas dotąd pojedynki uchodzą bezkarnie, jak np. niedawny pojedynek Skrzyńskiego z Szeptyckim!).

Marjawici przechodzą na prawosławie. Powróciła do Warszawy delegacja marjawitów polskich, która w liczbie 15 osób odwiedziła w Konstantynopolu i innych miastach prawosławnych patrjarchów wschodnich i prymasów prawosławnych kościołów autokefalicznych w Bułgarji, Grecji i innych krajach. Podczas tych odwiedzin zwróciła się delegacja marjawicka do patrjarchów prawosławnych z prośbą o dopuszczenie zbliżenia pomiędzy kościołem marjawickim a kościołem wschodnim. W odpowiedzi marjawitom oświadczono, iż decyzja w sprawie pewnego zbliżenia kościoła marjawickiego z kościołem wschodnim oraz całkowitego przejścia marjawitów na prawosławie w następstwie tego zbliżenia, rozstrzygnięta ma być przez czynniki miarodajne kościoła wschodniego po zaciągnięciu opinji cerkwi prawosławnej w Polsce. Wobec tego oświadczenia wznowiła delegacja marjawicka po powrocie do Warszawy swą prośbę przed głową cerkwi prawosławnej w Polsce, archijerejem Dionizym.

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 6. („G. K." nr. 7). Instytut wydawniczy „Dobra książka" ma zamiar wydawać rzeczy w duchu katolickim zarówno beletrystyczne jak i publicystyczne. Jako pierwsze wydawnictwo wyszła broszura „Demoni nad Europą", wskazująca na bolszewizm jako demoniczną potęgę. — O ile wydawnictwo swój program zrealizuje, to naturalnie, że zasługiwać będzie na poparcie. „Wiadomości diecezjalne lubelskie" zamieściły o tem wydawnictwie pochlebną wzmiankę.

X. F. B.

Odpowiedź na pytanie 12. („G. K." nr. 8 str. 94). Dobre kazania pasyjne podaje: Dr. Breiteneicher-Spannkrücker: „Die Passion des Gottmenschen" i „Die Stationen des heiligen Kreuzwegs". Wydanie: Manz-Regensburg 1907.

Decanus.

Odpowiedź na pytanie 13 z n-ru 9: Wyrażenie, że „dusza nasza jest cząstką Bóstwa", jest niewłaściwe. (Tak uczą panteiści).

Na pytanie 14: Przemienienie Pańskie na górze Tabor było n. zd. „cudowne" w tem znaczeniu, że nie mogło być dokonane siłami natury stworzonej, ale różniło się od tych cudów, które Chrystus czynił dla udowodnienia swego posłannictwa i prawdziwości swej nauki.

X. A. P.

Z piśmiennictwa.

X. dr. Feliks Puchalski. Kazania Pasyjne. Warszawa 1927. (Stron 32. Druk. Polaka-Katolika. Cena 1·20 zł.).

Nie jesteśmy zwolennikami kazań zbyt długich: przyłączamy się do zdania tych, którzy sądzą, że kazanie zwyczajne nie powinno trwać dłużej jak około pół godziny i że tylko niektóre kazania, w szczególności pasyjne i rekolekcyjne mogą trwać do trzech kwadransów. Z drugiej jednak strony nie możemy polecać utworów homiletycznych zbyt krótkich i dlatego zamało zawierających treści, a tem mniej podoba nam się ich krótkość, jeżeli to są kazania pasyjne. Otóż to właśnie trzeba wytknąć tym kazaniom X. dra Puchalskiego: jest ich sześć, a zapełniają tylko nie całe 30 stron — większego, co prawda, formatu. Licząc się ze szczupłością miejsca, wyraża się szan. autor nieraz zbyt zwięźle; — poprzestaje na kilku słowach, kiedy przypomina grzechy liczne i bardzo różne, które tak często popełniają i chrześcijanie, jak np. na str. 4: „Widział (Pan Jezus) tam i nasze niewierności, sprzeciwianie się łasce; widział naszą lekkomyślność, naszą oziębłość nasze złe myśli, występne uczynki, przewrotne zamiary". Czy takie sumaryczne wyliczenie może przynieść jakiś pożytek?

Także wysłowienie jego nie jest wolne gdzieniegdzie od pewnych wadliwości, chociaż mniejszego znaczenia. Tak czytamy np. na str. 7: „Dziwna, lecz prawdziwa" (mówi tu o Judaszu, idącym na czele zgrai uzbrojonej).

Na str. 9: „Rozważa rozciągłość swej zbrodni". Na str. 25: „Są tacy, co chcą być chrześcijanami, ale z możnością w danym wypadku zaparcia się Chrystusa" itp.

Przyznajemy jednak chętnie, że są w tych kazaniach także liczne ustępy dobre, które mogą uczynić na słuchaczach wrażenie pożądane.

X. A. P.

Listy pasterskie. X. Kardynał Kakowski ogłosił list o Lidze katolickiej, w którym, podając statut Ligi i wzywając do jej organizowania w archidiecezji zaznacza, że „wrogowie Kościoła, a za nimi mało uświadomieni katolicy, chcieliby zamknąć wszelką pracę katolicką tylko w akcji kapłańskiej, akcję kapłańską zaś chcieliby ograniczyć do zakrystji, murów kościelnych i cmentarza. Jest to mylne ujęcie, albowiem religja, nauka Chrystusowa obejmuje całe życie ludzkie...“ Ku temu ma dążyć Liga katolicka, która ma być jednak akcją społeczną, a nie polityczną. Liga katolicka „wznosić się musi ponad wszystkie partje i obozy polityczne w tym celu, aby w te partje i obozy wnosić zasady chrześcijańskie i w ten sposób wprowadzić panowanie Królestwa Bożego na ziemi“.

X. Arcyb. Twardowski, metropolita lwowski, zwraca się w swym liście w szczególności do kobiet katolickich, mówiąc o posłannictwie katolickiej niewiasty, co powinna czynić, a czego się wystrzegać, aby to posłannictwo należycie spełnić. Osobny ustęp poświęcony jest zakazowi modnych tańców i nieskromnym strojom, oraz podane normy co do ubioru niewieściego w kościołach i przy obrzędach religijnych.

X. Biskup tarnowski, Leon Wałęga, przemawia na temat „Na imię mi Chrześcijanin, a na nazwisko Katolik“, wskazując, co cechować winno prawdziwego chrześcijanina-katolika: śmiałe wyznawanie wiary, wzorowość życia, miłosierdzie i przywiązanie do Kościoła.

X. Biskup przemyski, Anatol Nowak, omawia „Obecność wśród nas Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie“, zachęcając do pomnożenia i pogłębienia kultu eucharystycznego.

X. Biskup częstochowski, Teodor Kubina w liście o akcji katolickiej pisze: Nasz katolicyzm jest naogół biernym, bez akcji, bez ruchu. Dlatego też nieprzyjaciele Kościoła w Polsce próbują katolicyzm zupełnie usunąć z życia publicznego, z prawodawstwa, jak np. z prawa małżeńskiego.

Żeby więc obudzić w Polsce uśpionego ducha katolickiego należy zrzeszyć wszystkich katolików do wspólnego czynu w tak zwanej Lidze katolickiej. Liga jest zespoleniem potężnych ale rozproszonych sił katolickich, tkwiących w pojedyńczych duszach, aby Kościół w Polsce stał się żywem ciałem Chrystusowem. Liga katolicka nie jest akcją polityczną, bo Kościół nie wysuwa konkretnego politycznego programu w ścisłem znaczeniu tego słowa i nikomu takiego programu nie narzuca: natomiast posiada on i głosi etykę polityczną i etykę społeczną, na której powinno się opierać życie publiczne. *X. F. B.*

X. A. Huc. Dla Chrystusa. Dramat w 4 aktach, Poznań 1926 („Ostoja“. stron 70).

Jest to nr. 20 wydawnictwa „Teatru dla młodzieży żeńskiej“. Główna treść stanowi męczeństwo św. Agnieszki. Utwór ten nie może mieć pretensji do wartości poetycznej, ale nadaje się do przedstawienia przez dziewczęta (ról męskich niema tu wcale). Szkoda tylko, że wysłowienie nie jest wolne od błędów językowych: tak np. na str. 6 (na dole) napotykamy dwa razy przyp. czwarty przy negacji; na str. 57 czytamy: „nadużywać bezbronną istotę“. *X. P.*

X. Józef Winkowski. Praktyczny podręcznik duszpasterstwa w szkole średniej. Zakopane 1927 (str. XI i 219 w 8-ce. Skład główny w administracji miesięcznika „Pod znakiem Marji“. Zakopane, Łukaszówka).

Nazwisko X. Winkowskiego znane jest dobrze naszym Czytelnikom. Polecaliśmy już kilkakrotnie w „Gaz. Kośc.“ i w „Miesięczniku Kat. i Wych.“ jego egzorty, które zaliczamy do najlepszych, jakie dotąd ogłoszono drukiem. Teraz dał nam kompletny i wyborny Przewodnik duszpasterstwa gimnazjalnego, w którym oświetla na podstawie dłuższego doświadczenia własnego zadanie i wszystkie trudne obowiązki katechety: mówi więc o jego stosunku do domu rodzicielskiego, do grona nauczycielskiego, o jego kontakcie osobistym z młodzieżą, o egzortach, rekolekcjach, o spowiedzi i Komunji św., o konieczności organizacji religijnej młodzieży, a w szczególności o Sodalicji Marjańskiej, którą zajmuje się od szeregu lat z pełnem zapału, ale zarazem rozwagi zamiłowaniem i o której wygłosił dwa wykłady dla XX. prefektów (w r. 1922 w Wilnie, a w r. 1924 w Lublinie).

Uznając jednak niezaprzeczoną i pierwszorzędną wartość rad i wskazówek, których udziela ten podręcznik, świadczący o wybitnem uzdolnieniu szan. Autora i jego rozległej znajomości literatury katechetycznej, nie możemy pominąć milczeniem dwóch wątpliwości. Pierwsza dotyczy spowiedzi uczniów przez samego prefekta (str. 89 nn.): sądzimy (a tego samego zdania jest może znaczna większość katechetów), że przeciw temu dadzą się przytoczyć racje bardzo poważne. Jeżeli już samo wyznawanie pewnych grzechów sprawia ludziom wielką przykrość, to przykrość ta potęguje się jeszcze, kiedy spowiednik jest przełożonym, nauczycielem lub katechetą penitenta; — chyba więc tylko wyjątkowo pośpieszy jakiś uczeń lub uczenica z takiemi grzechami do swego katechety. — A potem autor pragnie, żeby te spowiedzi były jak najczęstsze: czy znajdzie na to dość czasu, czy to będzie dla niego fizycznie możliwe?

Drugą zaś wątpliwość nasuwa jego zdanie, że prefekt powinien sam głosić nauki rekolekcyjne, jeżeli nie znajdzie innego kapłana, którego talent i sumienność dają mu rękojmię, że „wywiąże się znakomicie z zadania, jako mistrz i kierownik młodych dusz“ (str. 106). Rozumie się samo przez się, że nie należy powierzać tego zadania księżom nieznanym, o których nie wiemy, czy potrafią je spełnić; — ale dużo względów przemawia za tem, żeby nie ten sam kaznodzieja pouczał młodzież i przez rok cały i w czasie rekolekcyj. Nie sądzimy także, iż należy uczniów zobowiązywać do spisywania w domu osnowy wszystkich nauk rekolekcyjnych (co zaleca Autor na str. 103 n.).

Wypowiadając jednak te wątpliwości, nie chcieliśmy bynajmniej przez to obniżyć w oczach czytelników wartości tego podręcznika. *X. A. P.*

Książę de Broglie. Członek Akademji francuskiej, **Św. Ambroży.** Kraków, nakł. Wydawn. XX. Jezuitów, 1926, 8⁰ m. str. 173.

Nie jest to życiorys św. Ambrożego, ani jego pełna sylwetka duchowa, choćby szkicowo nakreślona, lecz tylko jego stosunek do państwa i wogóle ówczesnych zagadnień politycznych. Wystarczy zwrócić uwagę choćby tylko na tytuły rozdziałów stanowiących treść książki: Św. Ambroży zaufanym doradcą cesarza Gracjana, poselstwo dyplomatyczne św. Ambrożego. Ambroży i Teodozjusz. Autor bardzo jasno, ciekawie, na szerszem tle przedstawia polityczną działalność swego bohatera, jego poglądy w tych sprawach, a tem samem pierwsze ujmowanie tych zagadnień przez chrześcijaństwo. Św. Ambroży miał do tego ogromnie wiele danych przez uprzednio zajmowane stanowisko i przez tradycje rodzinne. Jego postępowanie stało się też wzorem dla niejednego biskupa, tak jak i wielu panujących chciało

mieć wśród biskupów doradców w jego stylu. Dla naszej literatury hagjograficznej jest to tłumaczenie nabytkiem wcale cennym. *X. T. Długosz.*

L' Union des Eglises. Paris VIII, 5 rue Bayard. — 8 fr. Dwumiesięcznik. Pisze o połączeniu Kościołów wschodnich z Rzymem. Podaje nadzwyczaj ciekawe dla nas wiadomości o pracy Francuzów, o ich pilnych wysiłkach w krajach bałkańskich. Mr. Paris, człowiek świecki, objeżdża w tym celu kraje słowiańskie. W ostatnim nrze z. r. jest mowa o akcji O. Galená O. S. B. (Unio Cattolica — N-Jork), o pracy pisma „Irénikon" (Prieuré d' Amay sur Mense, Belgique), o konferencjach ś. p. X. kard. Mercier dla Rosjan i dla protestantów.

Pisze się dalej o zbliżeniu się prawosławnych do protestantów angielskich, a najwięcej o Rosjanach, rozsianych po całej Europie. Jak widzimy, rzeczy ciekawe dla nowoczesnego katolika. *K. B.*

Nadesłano do Redakcji:

X. A. Margoński: Miód żywi i leczy. Warszawa 1927. Nakładem druk. „Polak-Katolik". Str. 56. — Cena 1 zł. 20 gr.

Dzieje biblijne opowiedział w krótkości X. Józef Boczar. Wydanie nowe uzupełnione i dostosowane do programu nauki religji rzymsko-katolickiej Ministerstwa W. R. i O. P. przez X. dr. Gerarda Szmyda. Część I, na oddział pierwszy szkoły powszechnej. Cena 80 gr. Część II, na oddział drugi szkoły powszechnej. Cena 1 zł. 30 gr. Lwów 1926. Wydawnictwo Zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Komunikaty.

Prośba.

Na Pomorzu leży w powiecie Chojnickim, otoczona zewsząd lasami, uboga wioska Odry. Ponieważ tutejsza ludność katolicka daleko miała do kościoła, utworzył Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Chełmiński osobne duszpasterstwo w Odrach. Biedna ludność nie może atoli ciężarom o własnych siłach podołać. Dlatego proszę w imieniu mych parafjan Szanownych Czytelników „Gazety Kościelnej" o łaskawe poparcie wysiłków tutejszej ludności, aby znowu stanął Dom Boży, usunięty za czasów pruskiej niewoli w r. 1834. Każdy, nawet najmniejszy datek, przyjmiemy z wielką wdzięcznością, a Bóg miłosierny łaską Swoją ofiarodawców stokrotnie nagrodzi. Wszelkie ofiary proszę wpłacać na moje konto w PKO. Poznań, nr. 208.441, lub przekazem wprost na moje ręce.

X. Wincenty Kalitowski,
Odry p. Gotelp, pow. Chojnice, Pomorze.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. krakowska. Zmarł X. Michał Dębowski, emer. katecheta w Krakowie, w 61 r. życia a 38 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. przemyska. Odznaczeni godnością Tajnych Podkomorzych Ojca św. Piusa XI XX.: Dr. Eugenjusz Żukowski, profesor św. Teologji w Przemyślu; Tomasz Wlazowski, dziekan jarosławski i proboszcz w Radymnie; Stanisław Kwieciński, dziekan strzyżowski i proboszcz w Strzyżowie; Juljan Krygowski, poddziekani jasielski i proboszcz w Zręcinie; Expositorio canonicali X. Piotr Niedziałek, poddziekani drohobycki i proboszcz w Lipowcu.

Mianowani XX.: Paweł Domin, proboszcz w Urzejowicach, dziekanem przeworskim po rezygnacji z tegoż urzędu X. Władysł. Tryczyńskiego; Jan Keller, wikarjusz w Sławęcinie, administratorem tamże; Franciszek Garbacik, wikarjusz w Majdanie ad Kolbuszowa, administratorem w Sieteszy; Stanisław Decowski, wikarjusz z Krosna, administratorem w nowoutworzonej parafji w Polance; Tomasz Mochoń, wikarjusz w Przysietnicy, administratorem tamże; O. Alan Matyaszek, Dominikanin, administratorem w Tarnobrzegu.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Wrocance otrzymał X. Michał Pasierbowicz, wikarjusz z Liska.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Konstanty Chuchla, (administrator) z Sieteszy do Krosna; Kazimierz Kędzierski z Jaćmierza do Majdanu ad Kolbuszowa; Kazimierz Kret z Birczy do Dobrzechowa; Stanisław Barzyk z Komborni do Słociny; Jan Głód ze Słociny do Pantalowic; Mikołaj Orłowski z Dobrzechowa do Liska.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali XX.: Dr. Stanisław Trzeciak, proboszcz w Dembowcu, do końca czerwca b. r.; Wojciech Szewc, wikarjusz z Pantalowic, do końca kwietnia b. r.

Pensję emerytalną otrzymał i zwolniony został od obowiązków duszpasterskich z dniem 1 stycznia b. r. X. Stanisław Władyka, proboszcz w Przysietnicy.

Konkurs rozpisano: na probostwo w Sławęcinie i na probostwo w Przysietnicy.

Utworzono nową parafję z gmin Polanka i Toroszówka, wydzielonych z parafji Jedlicze, z siedzibą duszpasterza w Polance.

Wydzielono z parafji Kalwarja Pacławska gminy: Makowa Rustykalna, Makowa Kolonja i Leszczyny — i przyłączono je do parafji Rybotycze.

Zmarli X. Wojciech Filar, proboszcz w Sławęcinie, w 87 r. życia, a 62 r. kapłaństwa; X. Marcin Szymański, ur. w r. 1893, wyśw. w r. 1923. — R. i. p.

Diec. kielecka. Przeniesieni XX.: Franciszek Pasek, wik. par. św. Wincentego w Jędrzejowie na wik. do Krzcięcic; Stanisław Klimczyk z Krzcięcic na wik. par. św. Wincentego w Jędrzejowie.

Mianowany X. kan. Karol Sikorski — kanonikiem gremjalnym kapituły kieleckiej.

Diec. płocka. Odznaczenia: X. dr. Józef Umiński, profesor Uniwersytetu Lubelskiego, otrzymał godność Tajnego Szambelana Jego Świątobliwości; X. Dionizy Prusiński, prob. parafji Gąsewo, mianowany został honorowym kanonikiem Kolegjaty Pułtuskiej.

Odpowiedzi Redakcji.

X. M. M. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. — **X. K. O. w K.** W sprawie proponowanej zwrócimy się do Kurji wojskowej. — **X. M. D. w U. (Pom.)**. Prosimy o przysłanie, dopiero wtedy możemy sąd wydać. Temat nam odpowiada. — **XX. J. G. w B. i W. P. w B.** Zamieścimy. — **X. „Decanus"**. Dziękujemy, zamieścimy.

Od Administracji.

Upraszamy bardzo o łaskawe wyrównanie zaległości za rok 1926 i o wpłacenie prenumeraty na rok bieżący przynajmniej za 1-szy kwartał.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.